



Ciąg dalszy rozmów w KGHM

W dniu 18 listopada br. odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli Zarządu KGHM ze związkami zawodowymi dotyczące zmian w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy. W odniesieniu do poprzedniego spotkania nie doszło do żadnych ustaleń ani nowych propozycji ze strony pracodawcy. Przedstawiciele Zarządu pozostali przy swoim stanowisku przeznaczenia 40% wskaźnika przyrostu miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw i dopiero mają odnieść się do wspólnej propozycji ze strony organizacji związkowych domagających się 100% wzrostu.

Zgodnie z propozycją Zarządu w przypadku gdy do końca lutego danego roku strony ZUZP nie osiągną porozumienia ustala się, że stawki płac zasadniczych w danym roku wzrastają o wskaźnik obliczony jako 40% wskaźnika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw bez nagród z zysku w czwartym kwartale roku ubiegłego ogłoszonego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego. W ubiegłym roku wzrost wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw wyniósł 3,4%, a więc propozycja Zarządu mówi o wzroście w wysokości zaledwie 1,36%. Wspomniany wzrost wskaźnika o 40% byłby podzielony na dwie części. 3/4 wskaźnika miałyby wpłynąć na wzrost całej Tabeli ze stawkami płac zasadniczych z wyrównaniem od 1 stycznia. Pozostała 1/4 wskaźnika zostałaby zrealizowana poprzez indywidualne przeszerogowania. Propozycja jest przewidziana na lata 2016-2018. Jak możemy przeczytać w proponowanym projekcie: „Po tym okresie strony Układu dokonują oceny ww. mechanizmu i podejmują negocjacje w celu przedłużenia jego funkcjonowania lub wypracowania innego”. Pomimo wniosku NSZZ „Solidarność” Zarząd zamieścił w projekcie zobowiązanie do przekazania stronie związkowej jedynie części z żądanych dokumentów.

Przedstawiciele Organizacji Związkowych zebraли się jeszcze przed spotkaniem z Zarządem i w toku dyskusji uznali propozycję pracodawcy za zdecydowanie zaniżoną, nieadekwatną do potrzeb i próby wyrównania zaległości z ostatnich lat. Zamiast 40% wysokości wskaźnika propozycja związków zawodowych wyniosła 100% wskaźnika. Pozostałe parametry uznano za możliwe do przyjęcia. Przedstawiciele Zarządu stwierdzili, że muszą zastanowić się nad decyzją i odpowiedzią, której udzielią na piśmie. O treści pisma będziemy informować.

KGHM International tonie?

Jak udało nam się dowiedzieć zagraniczna spółka KGHM International przynosi stratę i ciągnie w dół KGHM Polską Miedź. KGHM International zanotowała za trzy kwartały br. ok. 500 mln zł straty co przy jednoczesnym obniżaniu się zysku generowanego przez KGHM Polską Miedź może być dramatyczne w skutkach. Z fatalnych decyzji „eksperta” Prezesa Herberta Wirtha należy wyciągnąć dwa wnioski: błędne inwestycje zagraniczne i rezygnacja z dywersyfikacji przychodów.

Zacznijmy od początku, czyli 2011 roku. Władze KGHM uznały, że spółka potrzebuje zainwestować za granicą w lepiej dochodowe kopalnie miedzi.

Na ten cel znalazły się pieniądze z trzech źródeł: kredytu, wysokiego zysku i wyprzedaży akcji Polkomtela (sieć Plus) i Dialogu. Aktywa telekomunikacyjne były tzw. drugą nogą KGHM-u, dającą gwarancję utrzymania produkcji i zatrudnienia na niezmiennym poziomie w przypadku dekonjunkury na rynku miedzi. Mowa o dywidendzie z Polkomtela i Dialogu w wysokości 400-500 mln zł rocznie. Ministerstwo Skarbu Państwa popełniło pierwszy błąd pozbywając się tej „drugiej nogi”. Błędem Zarządu KGHM był zakup kanadyjskiej spółki Quadra FNX za blisko 10 mld zł i uzależnienie się od jednego źródła przychodu – branży wydobywczej ze wskazaniem na miedź. Sama transakcja pociągnęła za sobą kolejne miliardy na inwestycje w zakupione kopalnie. Dodatkowo rząd PO-PSL dopiero po tych działaniach wprowadził podatek od miedzi i srebra. Wszystkie decyzje pośrednio lub bezpośrednio podejmowała Platforma Obywatelska.

Po trzech latach od wspomnianych, naszym zdaniem fatalnych decyzji mamy do czynienia już chyba ze wszystkimi możliwymi problemami. Niska cena miedzi i srebra, podatek od niektórych kopalni, kosztowne inwestycje zagraniczne wymagające kolejnych pieniędzy, nierentowność ZG „Lubin”, odwlekanie planów eksploatacji w tzw. „Starym Zagłębiu”. Pozostaje mieć nadzieję, że nowemu rządowi i Zarządowi spółki uda się naprawić to co zepsuło przez ostatnie kilka lat.

Pracodawcy nie liczą się ze zdaniem pracowników

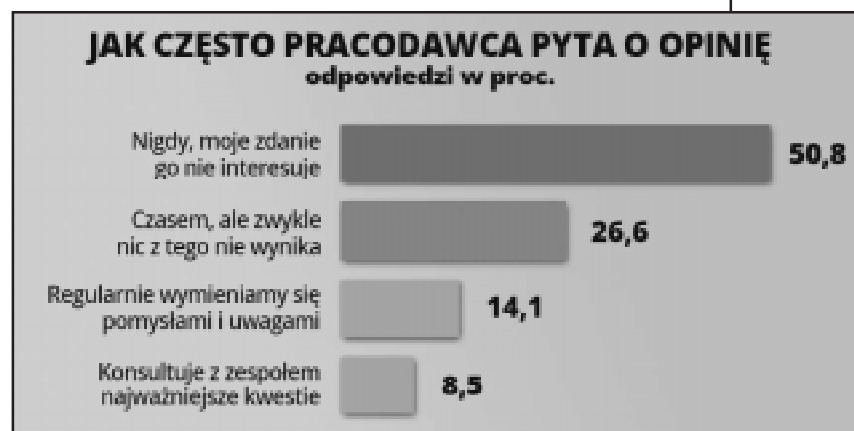
Ponad połowa pracowników w Polsce uważa, że w miejscu pracy nie ma nic do powiedzenia. Gdy w firmie nie działa komunikacja między pracownikami i przełożonymi, tracą obie strony. Skutecznym sposobem rozwiązania tego problemu są związki zawodowe.

Portal opinii o pracodawcach GoWork.pl przeprowadził ankietę, w której zapytał pracowników, czy w ich zakładach pracy szefowie liczą się ze zdaniem podwładnych. W badaniu wzięło udział ponad 7 tys. osób. Wyniki ankiety nie napawają optymizmem. Ponad 50 proc. jej uczestników stwierdziło, że pracodawca nigdy nie pyta ich o zdanie. Przeszło 26 proc. oceniło, że choć przełożeni czasem proszą ich o opinię, to zwykle nic z tego nie wynika. Tylko 14 proc. ankietowanych odpowiedziało, że regularnie wymienia się pomysłami i uwagami z przełożonymi, a 8,5 proc. wskazało, że w ich firmach pracodawcy konsultują z załogą najważniejsze kwestie. – Właściwa komunikacja między pracownikami i pracodawcą ma kluczowe znaczenie dla funkcjonowania każdej firmy. Przepływ informacji pozwala przewidywać różne problemy, łagodzić konflikty oraz przygotowywać pracowników na różnego rodzaju zmiany – mówi dr Adam Mrozowicki, socjolog z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Związki to lepsza komunikacja

Receptą na dobrą wewnętrzną komunikację w zakładzie pracy z pewnością mogą być związki zawodowe, które w naturalny sposób pełnią funkcję łącznika między pracownikami i pracodawcą. – Ta teza znajduje potwierdzenie we wszystkich mądrzejszych podręcznikach zarządzania. Każdy rozsądny menadżer będzie budował dialog ze związkami zawodowymi, bo związki mogą mu pomóc w podejmowaniu decyzji, które będą akceptowane przez pracowników i nie będą powodowały konfliktów – wskazuje dr Mrozowicki.

– Pracownicy, gdy nie są zorganizowani, zazwyczaj nie mają odwagi zgłosić przełożonym swoich problemów czy uwag. Znacznie łatwiej jest im przyjść do związkowca, który jest ich przedstawicielem. Związki mają narzędzia, aby skutecznie interweniować u pracodawcy. Co więcej, w dużych zakładach, gdzie zarządzanie jest bardzo zhierarchizowane, pojedynczy pracownik w zasadzie nie ma możliwości rozmowy z dyrektorem czy członkiem zarządu. Związki taką możliwość posiadają – mówi Mieczysław Czarniecki, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ Solidarność w ArcelorMittal Sosnowiec.



Organiczna praca

Jak podkreśla, to właśnie bieżące, codzienne interwencje w sprawach dotyczących często pojedynczych pracowników stanowią główną część pracy związkowej. Tę aktywność nie zawsze widać na zewnątrz, jednak jest ona bardzo ważna. Pozwala rozwiązywać problemy i gasić konflikty, zanim ulegną eskalacji, a na tym korzystają zarówno pracownicy, jak i pracodawca. – Ta sfera aktywności związków zawodowych jest często w Polsce kompletnie niedostrzegana. Związki zawodowe widać, kiedy są w fazie konfliktu, kiedy wychodzą protestować na ulicę. Tymczasem ta organiczna, codzienna praca na poziomie zakładu, jest może mniej spektakularna, ale to właśnie dzięki niej związki uzyskują poparcie pracowników – zaznacza dr Mrozowicki.

Wyzwanie dla obu stron

W jego ocenie właściwa komunikacja między związkami zawodowymi i pracodawcą to wciąż rzadkość w polskich realiach. Zmiana tej sytuacji to wyzwanie zarówno dla związkowców, jak i dla menadżerów. – Trudno np. wyobrazić sobie dobrze działający przepływ informacji w firmie, gdzie działa kilka lub kilkanaście związków i dodatkowo są one skłócone pomiędzy sobą. W wielu zakładach uporano się z tym problemem poprzez tworzenie wspólnej reprezentacji związków zawodowych. Z drugiej strony cały czas mamy do czynienia w naszym kraju raczej z hierarchiczną kulturą zarządzania, w której często osoby kierujące przedsiębiorstwami nie doceniają znaczenia tego codziennego przepływu informacji – podkreśla socjolog.

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski nr 41/2015, Łukasz Karczmarczyk

Komisje NSZZ „Solidarność” przy ZG „Rudna” i ZG „Lubin” oraz w PeBeKa przypominają o świątecznej akcji charytatywnej

Pomóż potrzebującym

Komisje NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” i O/ZG „Lubin” oraz PeBeKa apelują do członków i sympatyków „Solidarności” – do wszystkich ludzi dobrej woli – o przekazywanie w ramach akcji charytatywnej BONÓW ŻYWNOŚCIOWYCH.

Bony zostaną wymienione na żywność, z której przed Świątami Bożego Narodzenia zrobione będą paczki żywnościowe i przekazane najuboższym rodzinom z życzeniami świątecznymi od górników. Wszystkie osoby dobrej woli, chcące wesprzeć tak szlachetną akcją charytatywną, mogą przekazać część swoich bonów żywnościowych do 18 grudnia 2015 r. w biurach „Solidarności”.

Organizatorzy akcji z góry dziękują za wrażliwość i otwarte serce na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących

„Diariusz Związkowy” - nowy portal dla pracowników

Organizacja Zakładowa NSZZ „Solidarność” KGHM Polska Miedź S.A. / ZG „Polkowice-Sieroszowice” zaprasza do lektury nowego, ogólnopolskiego portalu informacyjnego poświęconego sprawom pracowniczym i związkowym pod nazwą Diariusz Związkowy. Diariusz Związkowy to źródło aktualnych informacji o ważnych wydarzeniach krajowych i regionalnych. Newsom towarzyszą reportaże, felietony, opinie i pogłębione analizy. Portal jest także bazą wiedzy i nowoczesnych narzędzi informatycznych, przydatnych w relacjach z pracodawcą. Diariusz Związkowy to medium niezależne, rzetelne i obiektywne. Zapraszamy na stronę www.diariuszzwiazkowy.pl

Powrót do demokracji

Prawo i Sprawiedliwość, wygrywając wybory parlamentarne, zapisało na swoim koncie historyczne zwycięstwo. Po raz pierwszy w III RP jedna partia może stworzyć rząd.

Wybory udowodniły, że Polacy nie boją się formacji Jarosława Kaczyńskiego i nie podzielają poglądów PO, której jedynym przekazem w kampanii było ostrzeżenie przed opozycją. Wydaje się wręcz, że PiS mogło odnieść tak znaczący sukces właśnie z racji fatalnej kampanii Platformy oraz toczących odchodzącą władzę skandali i afer. PiS również dzięki Platformie stoi przed szansą dokonania poważnej reformy państwa.

Zgodnie z oficjalnymi wynikami wyborów PiS ma 235 mandatów w nowym Sejmie. To wystarczy do rządu, szczególnie że niemal wszystkie partie zapowiadają, że będą wspierać dobre rozwiązania proponowane przez rządzących. Sytuacja jest dla PiS-u o niebo lepsza niż w poprzedniej kadencji, bowiem nie tylko rządzi, ale ma naturalnego sojusznika. Trzecia siła - ruch Ku kiz'15 - wydaje się być sojusznikiem w wielu projektach przebudowy państwa i polskiego ustroju. Być może PiS-owi uda się wyrwać kilku posłów z innych formacji. Ale nawet jeśli do tego nie dojdzie, dyscyplina i ewentualne taktyczne sojusze mogą dać tej partii skuteczność w rządzeniu. To jednak wcale nie oznacza, że PiS nie będzie się poruszało niczym po polu minowym. Zagrożenia dla partii są oczywiste.

PiS bardzo mocno rozbudziło wyobraźnię Polaków. W czasie kampanii mówiono, jak zwykle, o wielu obietnicach i pomysłach na polepszenie ludziom życia. Obniżenie wieku emerytalnego, 500 złotych na dziecko, ułatwienia dla przedsiębiorców, rolników i wiele innych projektów przedstawionych przez Beatę Szydło zostało zapamiętanych. Związkowcy, górnicy, pielęgniarki, nauczyciele i inne grupy zawodowe mają swoje problemy i oczekiwania. Z obietnicami i oczekiwaniami PiS zapewne szybko będzie się musiało zmierzyć. Ryzyko, jakie wzięła na siebie partia Jarosława Kaczyńskiego, jest spore. Szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę, że PiS często narzekało na patologiczną politykę informacyjną rządu PO-PSL. Opozycja była przez ostatnie lata odcinana od wiedzy i danych, podobnie jak opinia publiczna. Może się zatem okazać, że stan państwa jest inny, znacznie gorszy niż PiS sądzi. Przed tym, że wiele trupów w szafie może czekać na nowy rząd, ostrzegali niedawno Jarosław Gowin, powołując się na swoje doświadczenie ministra w rządzie PO-PSL. Wielu komentatorów wskazywało, że rząd podejmuje decyzje, które mogą być problemem dla następców. Może się okazać, że PiS zostanie przyniesione tym, co, pozostawiła po sobie Platforma. Jednak nie będzie mogło obarczać winą za niezrealizowanie swoich obietnic poprzedników. Obiecując, wzięło na siebie zobowiązania i będzie z nich rozliczane.

Partia Jarosława Kaczyńskiego ma silną pozycję. Prezydent wywodzi się z jej środowiska. Oba ośrodki władzy wskazują na silną potrzebę przebudowy III RP. To oznacza, że szansa na wspólne działanie na rzecz reformy jest ogromna. Elżbieta Witek w rozmowie z portalem wPolityce.pl przekonywała, że jej partia nie zmarnowała lat w opozycji i jest do rządów przygotowana. PiS nie może pójść drogą Platformy, musi brać pod uwagę opozycję i prowadzić z nią realny dialog dotyczący reformy państwa. Oby był w stanie to robić.

Przed PiS-em wielka szansa, ale i wiele wyzwań. Samodzielne rządy ozna-

czają, że partia Kaczyńskiego może zmieniać Polskę wedle swoich planów i propozycji. Bez względu na to, jak sobie z tym zadaniem poradzi, wygrana partii Kaczyńskiego oznacza koniec ery postpolityki oraz zupełne patologiczne relacje władzy i mediów. Relacji, które powodowały, że Platformie niemal wszystko uchodziło na sucho. Dziś do Polski wraca prawdziwa polityka i demokracja. To władza będzie musiała się przed Polakami tłumaczyć. Od pierwszych dni...

Tygodnik Solidarność nr 45, Stanisław Żaryn

Ludzie nie zdają sobie sprawy, co ich czeka

W OFE nie było, nie ma i nigdy nie będzie prawdziwych pieniędzy, a jedynie wirtualne papiery wartościowe - mówi prof. GRAZYNA ANCYPAROWICZ, ekonomistka, w rozmowie z Ewą Zarzycką z Tygodnika Solidarność.

- Po orzeczeniu Trybunału w sprawie OFE pojawiły się komentarze, że TK przyklepał skok na pieniądze obywateli. Czy w OFE były pieniądze, które przejął ZUS?

- Zanim odpowiem na to pytanie, przypomnę, że Polsce, na przełomie lat 80. i 90. minionego wieku został narzucony plan transformacji ustrojowej opracowany przez amerykańskich „hitmenów” ekonomicznych, firmowany przez rodzimych ekonomistów dworskich i satelitarnych (zazwyczaj byłych stypendystów Fulbrighta, nawróconych z komunizmu na neoliberalizm). Plan ten doprowadził do przejścia kontroli nad naszą gospodarką przez zagraniczne ośrodki decyzyjne. Jednym z następstw podporządkowania naszej polityki gospodarczej doktrynie neoliberalnej jest wysoki poziom uzależnienia od rynków finansowych. Stan ten uzyskano niszcząc sektor publiczny, a wraz z nim wewnętrzne źródła dopływu środków do budżetu, a efekt wzmocniono powierzając polskie przedsiębiorstwa, banki i inne instytucje finansowe zagranicznym inwestorom strategicznym. W szczególności, w okresie poprzedzającym akcesję do Unii Europejskiej oczyszczono przedpole za pomocą instrumentów podatkowych i polityki pieniężnej; unicestwiono niemal wszystkie wielkie przedsiębiorstwa i trwale wykluczono z rynku pracy niemal 10 mln osób, co ułatwiło utrzymywanie patologicznych (lecz korzystnych dla transnarodowych korporacji) stosunków między pracodawcą a pracownikiem. Preferencje dla podmiotów gospodarczych (zwłaszcza tych, które mogły pochlubić się udziałem zagranicznym) spowodowały, że ciężar utrzymania państwa przerzucono głównie na niezamożne gospodarstwa domowe. Utrzymujące się nieprzerwanie od 1991 r. deficyty budżetowe generują coraz wyższe zadłużenie w całym sektorze instytucji rządowych i samorządowych, czemu wszystkie sprawujące od tego czasu gabinety starały się przeciwdziałać wyprzedając resztki majątku narodowego, a zarazem ograniczając wydatki na cele socjalne, komercjalizując edukację, służbę zdrowia.

Dług publiczny, mimo permanentnych deficytów budżetowych nie przyszedł jednak w tempie zadawalającym inwestorów portfelowych, na domiar złego giełda (mimo powołania NFI) nie rozwijała się dostatecznie szybko, toteż pod koniec dekady lat 90. przystąpiono do trzeciego etapu wsparcia rynku kapitałowego.

- I powstały OFE?

- Pod hasłem naprawy niewydolnego systemu ubezpieczeń społecznych powstały OFE, jako oficjalny kanał transmisji z ZUS składki emerytalnej na warszawską Giełdę Papierów Wartościowych. W latach następnych wprowadzono ponadto szereg innych zmian (pozornie korzystnych dla ubezpieczonych, w rzeczywistości dla pracodawców), rujnujących równowagę systemu ubezpieczeń społecznych. Jeśli Polacy mieli nadal otrzymywać świadczenia z FUS, minister finansów w zamian za obligacje skarbowe i inne papiery wartościowe musiał wydobycić od OFE przekazane wcześniej publiczne pieniądze, aby załatać nimi dziurę, jaka powstała po zderzeniu systemu emerytalnego z rynkiem kapitałowym. Za tę usługę zarówno OFE jak i inni inwestorzy portfelowi pobierali niemałe odsetki. Wraz z wymianą pokoleń rósł więc deficyt FUS, a w konsekwencji zwiększała się również kwota wymagalnego zadłużenia, z korzyścią dla OFE i innych inwestorów portfelowych. Taka polityka z jednej strony była pretekstem do dalszego ograniczania wydatków socjalnych i zwiększenia obciążeń fiskalnych, z drugiej zaś znajdowała poklask spersonalizowanych rynków finansowych. Nie ma w tym nic dziwnego, zważywszy, że z tytułu dywidend, udziałów w zyskach i odsetek od kapitału pożyczkowego, zagraniczni inwestorzy wywożą z Polski po ok. 75-80 mld zł, czyli

równowartość 1/4 budżetu państwa.

- Wracając do pytania o pieniądze...

- W OFE nie było, nie ma i nigdy nie będzie prawdziwych pieniędzy, a jedynie wirtualne papiery wartościowe. Minister finansów, działając na mocy ustawy z grudnia 2013 r. reformującej OFE postąpił słusznie, z dwu powodów. Po pierwsze, nie ulegało wątpliwości, że teza, jakoby emerytura z pierwszego (ZUS) i drugiego (OFE) filara były równoważne jest fałszywa, co można sprawdzić empirycznie. Po drugie, Polska znajdując się od 2009 r. pod procedurą nadmiernego deficytu musiałaby w 2013 r. zrealizować drastyczny program naprawczy. Było to nie do pomyślenia w obliczu całej serii wyborów (do Parlamentu Europejskiego, samorządowych, prezydenckich i parlamentarnych). Pozostawiając część akcyjną w dyspozycji OFE zadbano o to, żeby wąska grupa interesariuszy działających na rynku finansowym mogła nadal bogacić się kosztem reszty społeczeństwa.

- Co dalej z Funduszami?

- OFE jest gigantyczną piramidą finansową, zbudowaną na naiwności Polaków, z których większość uległa argumentom, podważającym wiarygodność ZUS. Propaganda i reklamy sprawiły, że wiele osób nadal uważa, że potrafi stworzyć sobie zabezpieczenie finansowe na starość. Jest to nonsens. Proszę porównać nominalne zarobki i ceny sprzed 30 lat z obecnymi, aby zorientować się, czy w okresie aktywności zawodowej zdolamy zaoszczędzić tyle, żeby przeżyć na emeryturze. Problem inflacji miała rozwiązać wysoka stopa zwrotu z inwestycji na rynku finansowym, lecz w najbardziej optymistycznym wariantcie ta stopa nie przekracza realnie 4 proc. rocznie. To oznacza, że w najlepszym przypadku można by liczyć na wycofanie bez zysku zwaloryzowanej kwoty oszczędności, ale nie na jej powiększenie. W rzeczywistości nie otrzymamy nawet tyle. Składki przekazane do OFE stały się bowiem paliwem giełdowym, a jak powszechnie wiadomo paliwo, dając energię, znika bez śladu. O prawdziwości tego twierdzenia mogli przekonać się emeryci już pobierający groszowe emerytury kapitałowe, ale także uczestnicy funduszy inwestycyjnych, drobni gracze giełdowi, nabywcy polis-łokat oraz entuzjaści innych wynalazków inżynierii kapitałowej. Jedynym skutecznym sposobem zabezpieczenia bytu materialnego osób starszych jest - ustanowiony w latach 80. XIX wieku klasyczny system świadczeń oparty o umowę pokoleniową. Komercyjne produkty finansowe oraz programy emerytalne oferowane przez zakłady ubezpieczeń na życie, na razie dostępne stosunkowo nielicznym, lepiej zarabiającym Polakom, mogą być uzupełnieniem państwowej emerytury z systemu ubezpieczenia społecznego, ale nie jego alternatywą.

- Ale ok. 2,5 miliona Polaków zdecydowało, że nadal chce przekazywać części składki do OFE.

- Tym, co podtrzymuje wiarę niektórych członków OFE w sens istnienia tych funduszy jest obietnica dziedziczenia środków.

- To też nieprawda?

- Jak to wygląda w praktyce, opowiem na własnym przykładzie. Mój syn przekazał do OFE składki rzędu 22-24 tys. zł. Składki te zostały zamienione na jednostki rozrachunkowe, a tym samym ich wartość stała się zależna od koniunktury na rynku finansowym. Po jego przedwczesnej śmierci otrzymałam informację, że z uwagi na poniesione straty - otrzymałam jako osoba uposażona równowartość 5,8 tys. zł (czyli ok. 1/4 przekazanej kwoty). Na wypłatę czekałam ponad 5 miesięcy, widocznie aż tyle trzeba było, aby sprawa dojrzała, czyli wartość jednostki rozrachunkowej osiągnęła poziom optymalny z punktu widzenia zarządu funduszu. Ostatecznie otrzymałam 3,6 tys. zł, a więc o 2,2 tys. zł mniej niż pierwotnie mi obiecano.

Wiele wskazuje na to, że OFE ulegną samolikwidacji, kiedy nastąpi odpływ środków na rachunkach osób, którym do emerytury brakuje 10 lat. Z zachodnich opracowań wynika, że filar kapitałowy w systemie emerytalnym ma żywotność obliczaną na okres nie dłuższy niż do 2025 r. Tak więc, głównym zagrożeniem dla egzystencji starszych pokoleń Polaków jest obecnie nie tyle OFE, ile sama idea prywatyzacji emerytur. System zdefiniowanej składki w optymalnym wariantcie zapewni co najwyżej minimalne emerytury, a i tak państwo będzie musiało subsydiować większość tych świadczeń. Ludzie nie zdają sobie sprawy co ich czeka, ale dobrze wiedzą o tym lobbyści powiązani biznesowo i towarzysko z rynkiem kapitałowym, oczekujący na korzyści z odwróconej hipoteki czy renty wieczystej. Dlatego powtarzam do znudzenia: dotychczasowe reformy służyły wywłaszczeniu Polaków z majątku narodowego. Reforma emerytalna w jej obecnym kształcie idzie dalej. Jest cynicznym sposobem wywłaszczenia Polaków z ich majątku osobistego.

APEL O POMOC

Klub Honorowych Dawców Krwi „Kropla Życia” przy NSZZ „Solidarność” w PeBeKa oraz Klub HDK „Serce Górnika” apelują o pomoc w leczeniu Alicji Goś chorej na białaczkę. Pomocy można udzielić na trzy sposoby:

- 1) oddając krew w dniu 26.11.2015 r. w godz. 7:30-10:45, 27.11.2015 r. w godz. 7:30-16:30 w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa w Lubinie przy ul. Bema 5 (nr tel. 76 746 88 70) lub 28.11.2015 r. w godz. 10:30-14:00 w Uczelni Zawodowej Zagłębia Miedziowego przy ul. Odrodzenia 21 (tel. 76 749 89 29). Należy wskazać, że krew oddajemy dla dzieci z Kliniki Transplantacji, Hematologii i Onkologii dziecięcej we Wrocławiu. Dzień oddawania krwi jest wolny od pracy, co trzeba wcześniej zgłosić przełożonemu.
- 2) zostając dawcą szpiku kostnego. W dniu 28.11.2015 r. w Uczelni Zagłębia Miedziowego oprócz możliwości oddania krwi można również zarejestrować się jako dawca szpiku. Alą pilnie poszukuje tzw. bliźniaka genetycznego.
- 3) udzielając wsparcia finansowego na leczenie, o co prosi rodzina Alicji: „*PROSIMY O WSPARCIE FINANSOWE dla naszej małej Ali, która zapadła na ciężką chorobę, jaką jest BIAŁACZKA. Sytuacja materialna naszej rodziny nie pozwala na wykorzystanie wszystkich możliwości jej leczenia. Dobra wola i POMOC DOBRYCH LUDZI pomoże uratować życie naszej córeczki.*”

„Kropla życia”



Klub HDK przy
NSZZ „Solidarność”
w PeBeKa



Wsparcia można udzielić robiąc przelew
na poniższe konto bankowe:

Fundacja
„Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”

ul. O. Bujwida 42, 50-368 Wrocław,
Bank Millenium S.A.

11 1160 2202 0000 0001 0214 2867
Z tytułem wpłaty: Alicja Goś

Strach przed działaniami antykoryupcyjnymi

Po ułaskawieniu ministra Mariusza Kamińskiego przez prezydenta Andrzeja Dudę media mainstreamowe aż kipią agresją. Nie chcą żadnych rozliczeń za niegospodarność ani działań antykoryupcyjnych. Przez ostatnie osiem lat tak się rozzuchwalili, że obecny desperacki atak pokazuje jak oni się boją o swoją bardzo niepewną przyszłość.

W mediach tematem nr 1 jest ułaskawienie Mariusza Kamińskiego przed wyrokiem Sądu kolejnej instancji. „Dyktatura”, „zamach na demokrację” – słyszymy z ust polityków PO. Przypomnę więc za co i na co został skazany nieprawomocnym wyrokiem Sądu były szef Centralnego Biura Antykoryupcyjnego. Sąd uznał, że działania CBA polegały na podżeganiu do korupcji choć nie było przesłanek do wszczęcia operacji ws. odrolnienia gruntów – nie było twardych dowodów na działania korupcyjne w przeszłości, więc nie było powodu aby prowadzić działania operacyjne. Mimo wszystko CBA miało w tamtym momencie zgodę Sądu na prowadzone działania. Do wręczenia łapówki nie doszło, ponieważ miał miejsce przeciek i Andrzej K. dowiedział się o działaniach CBA. Za ten „czyn” Mariusz Kamiński został nieprawomocnie skazany na 3 lata BEZWZGLĘDNEGO więzienia i 10-letni zakaz zajmowania stanowisk – moim zdaniem skrajnie niesprawiedliwy wyrok. Dla porównania była postanka PO Beata Sawicka przyjęła 100 tys. zł łapówki i została przez Sąd...

uniewinniona! Wszystko z powodu błędów proceduralnych przy prowadzeniu operacji. Dla Sądu kompletnie nie miał znaczenia fakt przyjęcia łapówki i wyrachowanie Beaty Sawickiej co mieliśmy wątpliwą przyjemność oglądać i słuchać na taśmach. Platforma Obywatelska jest w szoku, bo myśleli, że proces będzie się toczyć latami i dostaną „amunicję” do ciągłego atakowania Kamińskiego, który zamiast pracować jako minister musiałby chodzić na rozprawy sądowe. A tak sprawa została zakończona i minister Mariusz Kamiński jako koordynator ds. służb specjalnych może skupić się na pracy ochrony Polski m.in. przed muzułmańskimi terrorystami.

Należy postawić retoryczne pytanie: czy tak powinien działać wymiar sprawiedliwości?

Jak stwierdził Jarosław Kaczyński: „Rząd musi być osłonięty tarczą antykoryupcyjną, ale prawdziwą. (...) Jeśli ktoś zrozumiał po powołaniu rządu jego skład, że czas tolerancji dla korupcji się skończył, to dobrze zrozumiał”. I niech nikt nie wierzy w to co mówią politycy i dziennikarze, że zamiast rozliczeń nowy rząd powinien zająć się rozwojem i gospodarką. Trzeba załatwiać równolegle wszystkie ważne kwestie, a rozliczenia to nic innego jak walka z korupcją. Nieuchronność kary jest najskuteczniejszym straszakiem na złodziei w białych rękawiczkach! Nie można zapomnieć o bliższym przyjrzeniu się i rozliczeniu decydentów z afer: gazowej, stoczniowej, hazardowej, autostradowej, Amber Gold, atomowej, węglowej, lekowej i wielu innych, bo ww. są jedynie wierzchołkiem góry lodowej. Na „pierwszy ogień” poszedł Jan Bury z PSL – miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będą kolejni.

Młody, wykształcony z dużego miasta